

Imiona i nazwy miejscowości wywiadzie zostały zmienione.

B: Chciałbym pana na wstępie zapytać, o kilka słów, jakby pan scharakteryzował w kilku słowach (miasto w zachodniej Polsce dalej, jako m3), jako miejscowość?

R: Proszę pana scharakteryzować, wie pan w dobrym, ulokowany w dobrym miejscu jest po pierwsze, to znaczy się, wie pan, chodzi o to, że blisko do autostrady, blisko do Niemiec. Bliżej do Berlina jak do Poznania. Mówimy do naszego, stolicy województwa też blisko. Ale z lokalizacją do samego m3 też jest dobra, bo wie pan w koło mamy ośrodki jak (3 miejscowości nieopodal m3).

B: Ośrodki to znaczy?

R: Wczasowo-wypoczynkowe, nad jeziorami, nad tym. A u nas środek jest jak, tak wie pan jak to się mówi, taka pogoda, co pada to jadą do powiatu.

B: A czy tutaj głównie, jeżeli chodzi o pana znajomości to są z m3, czy ma pan znajome osoby jakies tam spoza też? Takie kontakty, które pan utrzymuje.

R: Wie pan ja kontaktów, to trochę w drzewie te, ze względu wie pan na zdrowie, mam uszkodzony w trakcie operacji ręce, i lekarz, jako sercowy człowiek, lekarz mi zalecił nie brać leków a wziąć kawał deski i dłuto nie. I wie pan z racji tego, no to kontakty mam, bo wie pan, rzeźbę przeważnie pod kątem nie to, że ja robię w formie zarobku. Ja nie staram się zarabiać na tym, ale sprawia mi tą satysfakcję, że robiąc coś, nie, po prostu nie biorę leków w to miejsce i jest lżej mi operować rękoma. Klatkę jak otwierali, uszkodzona na kręgosłupie, na nerwie i niedowład dłoni. Ale to jest tak mimochodem, nie. Chodzi o to, że mówię, że oprócz tego, że rzeźbę to robię dekupaż. Butelki przeważnie do nalewek. Takie wie pan, żeby było ciemniejsza butelka. Dlaczego mówię, to zaraz. Nalewka jak się wleje do ciemnego szkła, to nie mętnieje. Przy świetle nie. I też widzi pan z gminy zezwolenie, na piśmie używania herbu miasta m3. To wie pan, na swoich wyrobach, i w ten czas to idzie, jako promocja, nie sprzedaż. Sprzedawać nie mogę, bo robię nalewki. A to idzie w formie, no promocji, z herbem i tak dalej. Dlatego ma się kontakty, z (miastem w woj. Lubuskim), z Niemcami, nie. Jest mówię, mamy. Też jestem w tym (nazwa organizacji pozarządowej w m3), to wie pan też tego, do stowarzyszenia należę, tam są same nauczycielki. Też rękodziela, a jako jeden mężczyzna, który im tam, takie grubsze sprawy robi, no bo coś musi się dziać, i dlatego mówię, że są to są kontakty, nie. I takie coś jeszcze powiem, jeśli chodzi o te nalewki, dam panu przykład takie, nie. To proszę pana u nas tutaj na dole, w piwnicy do (nazwa miejsca), jest klub taki i co roku mamy piękne no spotkania jesienią przy, jesienne czy jak to tam się nazywa, i w ten czas nalewki dzemy, powidła i takie konkursy tworzę. Tak do ciekawości powiem, że jeden z konkursów, że ktoś z Poznania wygrał, ubiegłego roku. Tak dla, że człowiek m kontakty nie tylko tu na miejscu, ale i tego, bo miasto, wie pan jako, m3, to jest można powiedzieć sypialnia, na sobotę niedzielę, zjeżdżają się z Niemiec, duża firma jest transportowa. To jeżdżą po Polsce po Europie. Tak że tutaj to praktycznie jest sypialnia, nie. Ale też (nazwa organizacji i miejscowości), no to też tutaj część tam, ale niektórzy wolą mieć tutaj w m3. To uciekają tam gdzie jest lepiej dla dzieci, dla tego. Dlatego m3 to jest taka sypialnia.

B: A czy te wszystkie kontakty, o których pan wspominał, to czy z kwestią gościnności się łączą?

R: To przykład damy taki, przykładowo, gościnność to jak my (nazwa organizacji pozarządowej w m3), to mamy kontakt z Niemcami, jak my organizujemy jakąś wycieczkę, tu po terenie Polski, nie. To zapraszamy ich, i oni przyjeżdżają, wie pan w delegację taką. Oni by zaraz całą wycieczkę zrobili,

Niemców stać na to. Ale jak nas zapraszają tam, np. 5ciu, 10ciu, nie tak przykładowo. Tak samo i ich się tutaj zaprasza. My mamy swoją wycieczkę i plus dokoptowujemy ich.

B: A to Pan mówi zaprasza pięciu, dziesięciu, ale to np. te osoby nocują tutaj w domach?

R: Nie, nie. Jedziemy w Polskę. Oni tutaj przyjeżdżają, wsiadamy. Też między innymi mam tutaj kontakty z Niemcami w ramach tego, że przykładowo robię te nalewki i z Niemcami, z (nazwa miejscowości w Niemczech) to mam takich znajomych, że no bardzo im smakują moje nalewki. Nie, bo, ja to robię z naturalnych rzeczy, bez cukru, bez tego, tylko robię na miodzie, i im to pasuje, jak to jest rękodzieło, nie jest to produkcja masowa. Po tym kątem właśnie, ale jadę, to przykładowo zapraszają, czy ja ich zapraszam, zawsze w podarku mogę im dać. Nie mam prawa. Bo oni chcieli kilka butelek, nie. Żeby to rozprowadzili. Monopol państwo ma, nie my, dlatego możemy tylko w formie podarunku. Ale to jest skarbem m3, miasta i to i przy okazji miasto się reklamuje, i tego. Ale to powiem, jedna rzecz taka, druga rzecz, no kontakty, jako ja jestem bardzo chorowity człowiek. To mnie no po prostu, jestem nie, w teren gdzieś tego to mi ciężko, dlatego jestem uchwytny, dlatego dziewczyny tak zawsze ze stowarzyszenia, miała być osoba wytypowana, to nauczycielki to nie, one są rozchwytywane. A ja schorowany człowiek, to już jestem dostępny, jak coś trzeba to "panie Zenku, wleć pan, sprawa jest", jak ktoś potrzebuje tego (ze śmiechem).

B: A jeżeli chodzi o gościnę, to pan bardziej preferuje być goszczonym, czy gościć kogoś?

R: Mi to nie przeszkadza, i my zapraszamy się, i oni przyjeżdżają, też nocujemy, na przyszły rok jestem, bo przestałem wędkować ze względu na moje dłonie, ale oni mi powiedzieli, że te ryby, co u nich są, we (miejscowość w Niemczech), to są na moje ręce, że nie trzeba się tam siłować z dużymi, takie bardzo ładne jezioro mają, bo tu jak przyjeżdżają to oni nocują, albo jak wracają z Polski, nie. Też, bo oni jadą, to wracają i dzwonią, że będą tutaj.

B: A to co, nocują w jakieś nie wiem, ośrodku, czy u pana?

R: Nie, nie, u mnie. Chodzi o to, że wie pan mamy większe mieszkanie, bo dzieci już pobudowały się, poszły na swoje, no i jest właśnie okazja, że mamy pokój, że przeważnie. No to znajome były dwie rodziny takie z Niemiec i oni, jak jadą z Polski, czy do nas jadą i jadą dalej, to zawsze jak mówią, przesiadkę mają. A nas jak zapraszają, to przykładowo na sobotę, niedzielę, znaczy się inaczej w piątek. W piątek wyjeżdżamy, w sobotę wracamy, w niedzielę już nie tego. Ale też zajeżdżamy, to nie znaczy się, że tam coś mamy tego. Ale usiądziemy sobie. Ja to się nagadam, że aż mnie ręce bolą, bo ja nie fersztejn, a żona trochę angielski i tego, no to więcej angielski, bo niemiecki się nie tyle posługuje, co żona angielski. Angielski znają. Jeden z nich też jest były wojskowy, to mamy swoje tematy. A żona z kolei tu pracowała kiedyś, tutaj. Ale to było już 40 lat temu jak tu pracowała, nie. Dlatego zaprosiłem tu, dlatego, że remont u nas się zaczyna, panie już ściągnie do jednego pokoju, na malowanie, to nie chcę mówić, nie.

B: A podczas tych jak państwo się widujecie, to są cały czas te same osoby z Niemiec, czy to jest jakaś grupa?

R: Nie, jest taka rzecz. Inaczej, ja wytłumaczę jak to wygląda. Ja znam przykładowo dwie, trzy osoby. Ale znam, jak ja przyjeżdżam to oni, przychodzą w ten czas. Jak wieczorem się usiądzie przed domem, no to tam cynk pójdzie to już. Ale oni, ja tam nie mówię, że liczą, że ja tam zawsze, że coś tam podaruję. Ale ja, wie pan, mam tę satysfakcję, że ja nie daję im tam flaszek, ale mam takie 0,33 butelki zakręcane i w formie takiego prezenciku, nie że to już tam niektórzy kolekcje mają, zbieraną, nie każda inna. "Nie to już miałem, to już tego". Ale to forma tak, no wie pan przyjemnie jest, bo otworzyli nam tę granicę. Kiedyś jak żeśmy na dowód jeździli, to w ten czas już były nawiązane wstępne. Ale teraz lepiej. Też do (nazwa miejscowości w Niemczech) jeździmy, nie tylko do (nazwa miejscowości w Niemczech), do (nazwa miejscowości w Niemczech), nie. (nazwa miejscowości w Niemczech) jest to jak m3, taki powiatowy, a zaraz za jak przejeżdża się (nazwa miejscowości w Niemczech) i tam jest (nazwa miejscowości w Niemczech), nie. One są połączone razem, tak że do (nazwa miejscowości w Niemczech) to mniej więcej tyle, co do (nazwa miejscowości w Niemczech).

B: A te wizyty są zazwyczaj na zasadzie uprzedzenia, czy spontanicznie czasami?

R: Nie, u niech jak jest ta, że jak będę niezapowiedziany, to po prostu oni się, po prostu, jak to wytłumaczyć, nawet mogą być drzwi zamknięte, jak będą w środku, to mogą nawet nie wpuścić. Taki u nich zwyczaj jest. Nie wiem, czy pan się orientuje, więc tak bliżej mówię panu, że niezapowiedziana wizyta, to możesz pan do drzwi, i klameczka i z powrotem.

B: A w drugą stronę to działa, jak oni do pana jadą, to się zapowiadają, tak?

R: Tak, tak za każdym razem, słuchaj pan i to mówią tam, że żona zaraz woła.

B: Z jakimś większym wyprzedzeniem?

R: Nie, wie pan tak jak przykładowo jadą, to z dwa trzy dni, bo przeważnie ja jestem chory to jestem na miejscu, żona musi mnie pilnować. A co tam o zdrowiu, to nie na ten temat, to nie na temat.

B: A jeżeli się państwo spotykacie, bo później chciałbym zapytać się o inne typy gościnności, ale chciałbym trzymać się tych spotkań polsko-niemieckich, to jakie tematy rozmów zazwyczaj państwo macie?

R: Przeważnie to dzieci. Bo chciałem powiedzieć, bo zabieramy, bo mam córki, niestety chłopaka nie mam. Same dziewczyny mam, nie jak ktoś ma formę na pustaki, to całej cegły nie będzie miał, nie (z rozbawieniem). Córki z wnuczkami, wnukami nieraz zabieramy, nie. Ale mówimy, że przyjeżdżam z córką, z wnukami i w ten czas, nie ma sprawy, dzieciaki i tak rozbijają, bo to przeważnie klapka, przy ogródku, tam przy murku, mają takie miejsce, tam rozbijają se namiot dzieciaki, oni mają radochę. Ale to w ten czas oni też wnuków ściągają, tak że nasze wnuki już się uczą angielskiego.

B: Czyli rozumieć mogą rozmawiać?

R: Już, już. Ale bo mówię, bo tak tego. Tutaj są lepsi, którzy mają kontakty wie pan, ja nie mogę, jako wędkarz nie mogę jeździć. Jeżdżą do m3 wędkarze zawodowi, tu przyjeżdżają, tam jadą nie. Tak że to nie tylko, ja mówię o sobie w tej chwili, ale też mówię po kontaktach tego, że yy to tutaj mamy takie cykling, tego spotkania cyklistów małe, spotkania working talking, czy jak to się nazywa, panie nie. Mamy turniej, biegi, memoriał (nazwa miejscowości), to przyjeżdżają, w ten czas tutaj występuje (nazwa organizacji) do Niemiec i oni swoich przedstawicieli tego, tu też. Mówię o kontakcie moim, też mówię kontaktach, że miasto. Tak że wie pan to miasto jest, ja to jestem takim jednym z, jednym z tych osób. Ale wie pan na spotkaniach są tutaj z natury wie pan inwestycji miasto, wie pan jak tutaj ma pan stadion i te wszystko. I w tym tutaj też Niemcy w ramach wspólnoty, są organizowane i inwestycje, żeby z funduszu skorzystać i tak dalej nie. Bo wie pan, ma pan tutaj powiat m3. I wie pan, tutaj na górze chcą hotel, zarobić na te obozy, na te treningowe i tak dalej. To nie jest tak, jako miasto mamy do jeziora stąd jakieś trzy, cztery kilometry. Basen kiedyś był, to wie pan może zauważył, ale to ponemiecki, to nikt nie chce, nie ma funduszy, na ten. Tak że jeziora, małe jezioro. Dalej poligon, to jest panie, to. Pan mówi o kontakt, przeważnie jak na poligonie przyjeżdżają ćwiczyć wojsko, i inne tego. To panie, te kwestie się z nimi organizuje, i to jest, jako współpraca z wojskiem i tak dalej. Miasto jest, powiem panu inaczej. Do dużego miasta bym nie poszedł, mieszkać, nie to, że. Bo jestem tutaj urodzony.

B: Pan się urodził w m3?

R: Tutaj, ja jestem jednym, panie po wojnie, starszy mój brat zaraz po wojnie się tutaj urodził. A ja tu proszę pana jestem drugie, ale 68 lat już tu na miejscu. Ale powiem, że uczyłem się wie pan w innych miastach też, ale przyjechałem z powrotem wie pan i tutaj mi się, wie pan powietrze nie.

B: No tak. A tutaj mam takie pytanie, pan mówił też o tych wizytach u tych osób z Niemiec. Czy pan, jako gość pojawia się nie wiem, u znajomych u rodziny na przykład?

R: Z nimi?

B: Nie sam, tutaj już mówię o innego rodzaju yyy...

R: Uuuu panie kochany, pan zobaczyłby święta u nas to nie tylko rodzinie, to i zięciów rodzina, i tego panie. Specjalnie córka wybudowała dom, to pokój jest takie jak tutaj, to panie małe chrzciny no.

B: A to święta?

R: To świętecznie tego.

B: A to jakaś większa, ile tak osób przyjeżdża na takie święta, to są jakieś większe spotkania?

R: Ostatnio na Wielkanoc, to nie przesadzę, jak 26, 8 osób.

B: To sporo.

R: Nie, no panie. Ja mam trzy córki, ale one mają zięciów, zięciowie też tam przyjeżdżają. Spotykają się w dobrym miejscu, nie tam w mieście, bo tutaj na wiosce sąsiedniej, panie.

B: A to kto gości?

R: To mojej najmłodszej córki, bo ja w bloku mieszkam, u mnie ja mogę na pokój, jak jadą koledzy to. Jak przyjeżdża rodzina, to ja mogę przyjąć na pokój, ale to no mówię, nie taką ilość jak oni mają.

B: Czyli w sensie, w pana mieszkaniu nie da się takiej dużej imprezy zorganizować?

R: Takiej dużej nie. O, mogę zorganizować w mieszkaniu imprezę, bo wszystkie córki nie są tutaj ze mną. Jedna mieszka za [nazwa miejscowości] w (nazwa miejscowości), dwie mieszkają w (nazwa miejscowości), tutaj po sąsiedzku. Ale ze mną nie mieszkają tutaj nic. Wszyscy na swoim, każdy na swoim tego i. A zbieramy się u tej najmłodszej córki, bo ona powiedziała, że robi chałupę rodziną. Żeśmy tam pomagali, ale po to, aby zrobić miejsce nie, żeby.

B: Żeby wszyscy się spotykali.

R: Jak to już jest, panie sylwester, jak Nowy Rok, Boże Narodzenie, to nie chcę mówić, nie chcę mówić.

B: A to wtedy, jeżeli pan jedzie na taką imprezę, no właśnie rodziną, to pan się jakoś specjalnie szykuje? Czy jakieś prezenty, ubranie?

R: Jest taka rzecz, że po prostu u nas jest taka zasada, że nawet najdrobniejsza rzecz, nie? To jest zapakowana, że ma swój ten, proszę pana u nas nie ma choinki, nie może stać na dole, na ziemi, tylko mam, tam wzięliśmy hak w tego i choinka jest pozczepiana do góry, aby można było złożyć, wie pan, i to jest takie wie pan coś, że kto przychodzi to kładzie, nie. I polka w tym jest, że zawsze najmłodsza wnuczka roznosi, bo to jest ta tradycja, że jak najmłodsza, to roznosi, że ma tę satysfakcję, że każdemu tam, że przykładowo bierze, czyta i ona niesie, rozdaje, panie to. No znaczy się, że gościmy się, nie. Że gościmy się. Jak to się mówi, że, była sytuacja pan nie uwierzy, na poligonie. Bo to od córki domu 700 m (nazwa miejsca) jest. Mają zajęcia, nie w święta, ale między Bożym Narodzeniem a sylwestrem, nie. Wyszłem z psami na spacer, nie. Wie pan, i idzie dwóch chłopaków i pytają się gdzie tu, panie kupić coś. Sylwester, Nowy Rok, czy tego, to nigdzie się kupić nie da, bo zamknięte, i tego. Poszłem do zięcia i mówię, "słuchaj, daj chłopakom butelkę". Panie kochany, nie chcę mówić, dwa samochody przyjechały, bo oni też chcą. Ale to jest forma, wie pan, że człowiek jest szczerzy, no co ja będę panu mówił, no.

B: A co, że dwa samochody przyjechały, że w sensie.

R: No zaznaczam, że to jest formie żartu, nie bo chcę żeby pan mnie zrozumiał, że po prostu, chłopakom się dało, nie. Oni wrócili, powiedzieli, które miejsce to, podjechały te samochody, wysiedli, ja wyszłem z zięciem, a oni, "niech się pan nie denerwuje, my dla żartu przyjechali". Dali do zrozumienia, że wie pan, że człowiek jest gościnny, czy tego, oni wie pan, ja panu coś powiem jadą na takie do lasu, nie. Na te zajęcia. Od domu daleko, też chcieli no co będę mówił, ma się kontakty, pracowało się tyle lat, dobra, inne, na inny temat.

B: A jeżeli chodzi o te imprezy u pana córki to, yyy czy państwo się jakoś, bo jeżeli tam jest cyklicznie, to się państwo razem składacie, na jedzenie, czy to córka wszystko organizuje?

R: Nie tak, przykładowo to idą telefony w ruch nie, "ty robisz to, ja robię to", tego nie. Jak się przyjeżdża to się wszystko przywozi.

B: I każdy takie danie ze sobą przywiezie.

R: Tak każdy tam ze sobą, czy nawet więcej, czy tam tego, bo moja żona tam robi swoje rzeczy, teściowa tej córki najmłodszej przywozi inne rzeczy. No każdy, no, nie to co najlepiej umie. No zróbcie to, my w tym roku mieliśmy ryby przykładowo, to wy teraz weźmiecie. To co będę mówił, żyjemy dobrze, nie. Po prostu, wie pan, ja inaczej powiem, że życie jest takie w tej chwili, że najlepiej z rodziną. Niektórzy mówią, że nie tego. Ale powiem panu, że potrafimy sobie jeden drugiemu pomóc, znaczy się w formie to, że przykładowo przyjedzie i ma problem. Moja chrześnica przykładowo, w Poznaniu ma firmę dość dużą, ale jej brakowało, zabrakło jej pieniędzy proszę pana do opłaty rachunku, jak przychodzi towar się rozprowadzi i niby tego, a terminy lecą, wie pan jak.

B: Tak, tak.

R: No i przyjedzie, i mówi do mnie, "wujek pożycz forszę, bo mówi jest zastój", no to wie pan, człowiek, mimo że mam remont łazienki, całą łazienkę robiłem od nowa, bo awaria była, wszystko zrywali, kafle wsio, ale mimo tego, wie pan, w lewo w prawo, jednego drugiego. Ale to przyjechała oddając taką, tam magazyn no, taką prowadzą, to jak przyjechała, że od razu dzieciom prezenty dała, i że się jej pomogło, to ona w formie grzecznościowej. No staramy się wie pan, rodzina jest duża, nie. Powiem panu, że nie tylko mówię tego, bo mam tam jedna chrześnica i chrześniaka mam, to też przyjeżdżają, czy tego, bo powiem panu wczoraj na grzybach byłem z wnukiem i wnuczką, ale żeśmy grzybów nazbierali proszę pana. I dla nas nie, to nie jest problem, bo ja w każdej chwili pojedę, bo mam zezwolenie, ale oni, dla nich to jest atrakcja.

B: No tak. A jak są te wizyty, to jest tak, że się spotykacie na kilka godzin, czy ktoś tam nocuje, czy pan nocuje?

R: Ja nie, ze względu na to, że po prostu ja mam najbliżej do domu, nie. Ten, kto ma najbliżej, z tym, że ja nie mogę, bo serducho mi nie pozwala nie. Ja, wie pan, zawsze ich jeszcze rozwiozę, nie. To mają to, że "dziadku ty nie wypijesz, to chociaż rozlewaj, bo poza kieliszek nie wyleci". Ale w formie żartu mówię, ale trzeba zażartować. Jest tak, że ja też te nalewki robię a tylko wie pan lekko nasmakuję, bo mam bardzo mocne leki i gdzie tylko dotknę to krew mam i po prostu mam rzadko, żeby jeśli chodzi o lepsze krążenie. Dla mnie już ja swoje wypięm.

B: Ale rozumiem reszta rodziny korzysta?

R: Po prostu, inaczej powiem, przychodzą do mnie na imieniny, czy na urodziny, bo też obchodzimy i jedno i drugie. Wie pan nikt nie przychodzi tak, tylko do dziadka, tylko każdy połówką. Czy spirytusu, czy wódki, nie. Wódka musi być żytnia, że tego, bo "dobrze dziadek, to zamieni w nalewkę" i oni jadąc do domu, ma butelkę i tak dostaje, przerobione te pół litra, tak że... Może po prostu jest wesoło nie narzekam.

B: yy dobrze a czy to jest tak, jeśli chodzi o te spotkania też rodzinne, czy macie państwo ustalony koniec, czy to się jakoś samo kończy, czy ktoś mówi, że kończymy?

R: Nie, nie tak. Właśnie, że nie ma tego. Ale wnuczki przeważnie to też dorosłe, bo najmłodsza wnuczka do piątej klasy idzie. Ja już jestem starszy to mówię, najmłodsza do piątej klasy teraz idzie, no. To mówi "mama jedziemy", bo oni przykładowo do (nazwa miejscowości), czy tam dalej nie. No to mówi "mama jedziemy", i już jak jedni wstaną to później tego, drudzy tego i tak się rozjeżdżamy, ale no przeważnie też na działkę, to na działce się tam też zajadą, mam bardzo dużo borówek. Ogromne krzaki, panie ponad dwa metry.

B: To spotkania na działce, też takie?

R: Tak, panie kochany, na działce.

B: A to gdzieś tutaj w m3?

R: Mamy tam jak się z m3 w kierunku na poligon jak jest. Sporo hektarów tam mamy działki, panie mam takie borówki, że to cała rodzina. Wszyscy na borówki do dziadka, kurde panie. W tym tylko borówki.

B: To jest spotkanie typu grill, czy coś takiego?

R: Też, tak. Z tym, że ja nie mogę smażonego, nie. To sobie odpuszczam. "Ale dziadek ty nie możesz jeść, obracać to możesz" (ze śmiechem). Ja tam mówię.

B: Musi pan się obejść smakiem.

R: Ja tam dobrze wyglądam nie. Po prostu nie zjem, mój organizm nie przerabia. Tak ma tego, ale się nie poddaję, panie.

B: Na pewno.

R: Jestem panie, już mam drugi aparat wszczepiony, ale panie, rzeźbię, jestem aktywny, patrz pan.

B: Słucham?

R: Jestem aktywny, po trzech zawałach, po operacji serca, po operacji tętniaka. I ja potrafię iść do lasu i wiadro, koszyk, ja mówię wiadro, koszyk kurek. Trzeba do każdej uklęknąć, bo ja nie mogę się schylać, bo. To pan sobie wyobraża. Ja jestem spocony, panie przychodzę, do samochodu ściągamy, przebieram się w suche. Ale mam tę satysfakcję, że proszę pana, że sam.

B: Że pan daje radę.

R: Nie, że daję radę, muszę, muszę, bo ja nie mogę być. Dlatego i rzeźbię, dlatego jeżdżę, dlatego te dziewczyny mnie wypychają, żeby mnie, wie pan one chcą, żeby, bo w tym stowarzyszeniu jest też moja córka nie. No starsza, i ona mówi, kurczę tata dziewczyny mają sprawę, ciach i już mnie uszykowali, dlatego wie pan, muszę być aktywny ze względu na zdrowie, bo.

B: A chciałem pana zapytać na temat gościny, czy jeżeli pan jest gościem u kogoś, czy nie wiem, zdarzyło się, że coś pana denerwowało, jako gość? Jakies zachowania, czy coś pan nie akceptuje, jako gość?

R: Ja nie mogę, ja inaczej powiem, ja nie mogę się denerwować, mój stan zdrowia, nie pozwala mi na to, żebym ja, ja jestem usposobiony, wie pan łagodnie. Mnie nie razi to. Wie pan, nie pracował pan w wojsku. (usunięty fragment ze względu na anonimizację)

B: A ja może inne słowo użyję, nie że pana coś denerwuje, tylko czegoś pan nie lubi jak pan jest gościem u kogoś?

R: Wie pan co? Staram się yy po prostu, że ktoś, kto mnie przyjął nie, to uważam, że nie to by mnie wzięło, dlatego wie pan, żeby po prostu jakby panu powiedzieć, o się starał wie pan jak najlepiej i trzeba to docenić, nie wolno wie pan, nie wolno nikogo, bo to w ten czas by wyglądało, że ja nad nim się, ja jestem lepszy i tak dalej. Nie wolno tak, nie. Trzeba, dlatego powiem panu, trzeba z ludźmi. Nawet nie pan, nie wie się z kim się rozmawiało, rozmawiamy, ale wiem pan człowiek po prostu musi być. Pan mnie pyta, a ja staram się normalnie odpowiadać, ale jak potrafię, wie pan. Nie wiem, czy źle mówię, czy dobrze mówię, ale staram się, aby wszystko ten.

B: Ok. Wszystko jest ok. A jak pan jest gdzieś, nocuje pan u kogoś, czy to u znajomych z Niemiec, czy u kogoś w Polsce, to czy nie wiem, czy lubi pan takie wizyty, czy są krępujące w jakimś sensie dla pana?

R: Powiem panu jedną taką rzecz, w m3 tutaj nie, ale ja to ze względu na stan zdrowia, nie utrzymuję kontaktów wie pan, o na działce wie pan, to my się spotkamy czterech sąsiadów, czteropak piwa, i to się nazywa w ten czas konwent seniorów. Czterech, wie pan jest stół pod czeresnią (z rozbawieniem), my się usiadziemy. Ale u nas jest zasada, że o polityce nie rozmawiamy. Wszyscy się śmieją, że ja udałem się na emigrację wewnętrzną. Wie pan co to jest? To znaczy się, że nie rozmawiamy o polityce. Taka jest zasada, a dlatego wie pan, żeby się nie denerwować. Bo po co?

B: A czy kojarzy pan, jakąś ostatnią jakąś ważną dla pana wizytę, kiedy był pan gościem u kogoś? Czy może opisać pan taką sytuację?

R: To miałem pięćdziesięciolecie małżeństwa, nie. Byłem zaproszony, bo mi wie pan już za dwa lata też puknie 50 lat. Ale właśnie kolega zaprosił na pięćdziesięciolecie, nie. Na tego. Wie pan to jest uroczystość z nadaniem, tego długowieczność pożycia małżeńskiego się dostaje od prezydenta medal, to wie pan to bardziej takie uroczyste było. No wie pan, wie pan. Ja inaczej. Pan musi zrozumieć jedną rzecz, na imprezach w Polsce nie wszędzie alkohol. O to jest najważniejsze. Nie jest wszędzie alkohol. Ale wie pan na działce ma też takich, no nie mówię, o tych nas czterech. Ale tam są inni. Oni piją tam se piwko, tam lubią tego. Ale ja mówię, nie samochodem, ale rowerem jestem i no nie piję. Nie piję, a nie pijesz to kablujesz, takie powiedzenie w Polsce jest. I dlatego nie wszystkie imprezy muszą się odbywać. A ta impreza właśnie była..

B: Bez czy z?

R: Bez, właśnie nie to, że mi się tam podobało, czy nie podobało, nie w tym rzecz. Ale właśnie była bardzo dobrze zorganizowana, bo córka ich tam to wszystko, nie to, że powiedziała, jak myśmy się tam, tylko na przód żeśmy wiedzieli, że to ma być święto, nie.

B: A to było w domu u kogoś, czy na sali?

R: Nie, nie, to było w domu z tym, że to dom, przy domu było, posesja jest, działka, i tam wiatka, i tam pod tą wiatką. Ale mi się to podobało, bo jest, po prostu pogoda dopisała. Ale i humory ludziom dopisali. Bo w ten czas wszystko się kulturalnie odbywało, nie. A to miało być święto. Jak odchodziliśmy to ta córka nam, a ja mówię "nie", czy pretensji nie mamy, że tego. Słuchaj ja rowerem jestem to nie tego. A żona, dlatego prawo jazdy nie chce robić, bo jest tego, że wie pan, że ja też wypiję kielicha, panie kochany, ale nie mogę leków brać. Już jak jutro mam wypić, to dzisiaj wieczorem nie mogę leków brać, bo mam bardzo mocne. A to by konflikt nastał i tego. Dlatego lekarz mi się pyta to ja mówię "nie piję". Ale jak kielicha, to leków nie wezmę to, to tą lampkę symbolicznie trzeba, bo wszyscy to.

B: A na tamtej imprezie, o której pan wspomina, to było tak, że pan się jakoś specjalnie przygotowywał, czy tam były prezenty, coś takiego?

R: Nie, nie. Nie tak. Bo ja wyrzeźbiłem, bo on był myśliwym. I jest myśliwym. To na tym okrągłym, nie talerz, tylko na ścianę wyrzeźbiłem mu jelenia, myśliwego z pieskiem, niby, że tam podchodzi on strzela. No to powiedział, że nic lepszego. A z drugiej, bo porównam, z drugiej strony, na tym, bo od razu mam sprzęt, że od razu wypisuję, to tam wypisałem, że z okazji pięćdziesięciolecia, i tego mówi, kurcze, bo. Bo to jest przy ścianie, że tego nie widać. (wycięte ze względu na anonimizację).

B: Nie.

R: Bo nikt ich nie widział (z uśmiechem).

B: Aha.

R: A tylko się im atrybut daje. Któryś tam ewangelista, to się mu pióro, książkę w rękę da panie, co książek nie było, bo były papirusy. Ale książkę im daję, pióro i i... ja żartuję, bo wie pan.

B: No rozumiem.

R: Tutaj nie daleko jest te seminarium, co tam byłem. I kurcze cały ten ich szef, to jest biskupem, nie. No i ten biskup, panie, no mówi do mnie. "Panie, skąd pan wziął" tego, no ja mówię, że nie wziąłem, mówię, "biskup widział, go?". To ja też go nie. Ale pióro mo, książkę mo, to znaczy, że ewangelię pisał.

B: A to w sensie pan mówił, że takie rzeźby pan robi, to są jakieś imprezy u księdza na przykład, czy?

R: Nie, nie, nie, nie.

B: Czy są to jakieś urodzinowe?

R: Nie też nie. Ja panu powiem jedną rzecz, moja żona, wie pan po świecie jeździ, taka grupa się stworzyła. Ksiądz właśnie z (nazwa miejscowości), jeden z wykładowców, i jeżdżą po całym świecie. I w ziemi świętej i w Fatimie, wie pan, Medziugorie, gdzie oni nie byli. Właśnie moja żona tam jeździ i temu księdzu z okazji 20-lecia kapłaństwa matkę boską z Medziugorii wyrzeźbiłem. Ale nie rzeźbię figurek. (wycięte ze względu na anonimizację)

B: Dobrze, a jeszcze chciałem zapytać o tej imprezie, o której pan mówił, z okazji pięćdziesięciolecia, to tam było jakieś jedzenie specjalne, czy czy?

R: Powiem panu, to było takie jak to się mówi, przy kawie, przy ciastku, nie. Takie tego usieliśmy, z 4 czy 5 godzin posiedzieliśmy.

B: Czyli to nie była impreza całonocna?

R: Nie, nie.

B: Takie spotkanie przy kawie?

R: Tak, zjechaliśmy się ze szkoły. Bo ze szkoły koledzy. Mówią o zobaczymy, kto jeszcze żyje. Jak to mówią, zlot zrobili, nie. No. A ja jeszcze żyję i żeśmy się zebrali. A ja mam za dwa lata coś takiego, też mam przed sobą jeszcze.

B: Trzeba coś zorganizować. A jak się zakończyła ta wizyta?

R: Powiem jedną rzecz taką, i po prostu umawialiśmy się, że za dwa lata do mnie. No, bo z tych, bo są młodszy stażem. Ja już żeśmy tam tego, no to, mówię "za dwa lata tego", "no żebyś tam czasem nie uciekał" jak to się mówi, nie do zimy nie. (śmiej). Ja żartuję, bo muszę, muszę, ja nie mogę być, wie pan poważny ze względu na to. Nie mogę być spięty.

B: A rozmawialiśmy o tym jak pan był gościem u kogoś, a jeżeli chodzi o odwiedziny u Pana, to kogo pan gości najczęściej u siebie?

R: Wie pan, to najczęściej, wie pan jest takie po prostu, zięcia, teściową, bo jest sama. To z okna widzimy jak wraca z cmentarza, to żona wyskakuje, woła i. Chodzi o to, że człowiek sam to.

B: A to są takie kawowe wizyty?

R: Tak, tak, kurczę, kawowe, nieraz jak ona wyjdzie z kościoła, czy tam tego, to już na obiad ją zostawiamy też. Tak że to już jest rytuał. Tak że ja siedzę, przykładowo przy komputerze, w którym internetu nie mam. Tylko mam komputer. Siedzę przy oknie przy komputerze i widzę, że ulicą z cmentarza, to zaraz dają cynk.

B: A to rozumiem, że to nie jest, że się państwo jakoś zapraszacie, tylko spontanicznie. Pan widzi.

R: Ona już wie, że jak zejdzie, to nie ma, że do domu, ona ma iść do nas. Że jak ona pójdzie, i ona przyjdzie do nas. U nas zje i ona sobie w ten czas pójdzie. Bo jej syn nie jest tutaj na miejscu. Ona tutaj sama jest. Najczęściej ją spotykamy, to w ten sposób.

B: A czy ktoś, jakieś wizyty innego typu ma pan w domu. Pan mówił o osobach z Niemiec, o..

R: Coś panu powiem, ja w domu u siebie, to mało co przebywam. Na działce, ale więcej to mam z pralni zrobiony warsztat. I ja siedzę w tym warsztacie i kurczę i ja jestem po prostu, non stop zajęty. Cały czas robię, coś muszę robić, nie żeby, żeby się gimnastykować, muszę cały czas robić. Nie to jak człowiek usiadzie, jak to ja mówię przy telewizorze i pilotem w ręce ćwiczę. Dlatego wie pan, nie mam internetu, bo to dla mnie złodziej czasu. Dla mnie szkoda czasu, wie pan ja tyle lat żyłem i ja jeszcze nie wszystko zrobiłem, nie. Ja staram się robić. Ja nie ma satysfakcji, że ja to sprzedam. Wiem

co robię. Daję nie, w podarunku, bo mam lepszą satysfakcję, bo wtedy inaczej człowieka, inaczej panu powiem. Niemiec ceni pana rękodzieło, bo to jest pojedyncza rzecz. Że on wie, że ktoś drugi takiej samej rzeczy nie będzie miał. A w Polsce są za biedni ludzie, w porównaniu mówię, do Niemiec. W Polsce jak mam wystawy, to wie pan na tych wystawach, to się sprzedaje się też rzeczy, to rzadko u nas, można było to sprzedać. W Niemczech więcej sprzedam. Miałem przykładowo, ostatnio w maju, to miałem yy w zamku tam między (miejscowość x i y) takie zamek jest i tam dałem, swoje wyroby. Proszę pana było. To burmistrz organizował, takie te wystawy i wie pan, lecz przyjechała ta pani z promocji i mi się pyta, "czy te rzeczy można sprzedać?" Ja bym mógł sprzedać. To proszę sobie wyobrazić, że na koniec wystawy zrobili sobie festyn na dziedzińcu. Po to tylko, że to wszystko znieśli i na straganach rozłożonych i przyszli ludzie już po konkretną rzecz. Co ciekawe nikt się nie pytał, ile to, czy za dużo, czy za mało, nikt się nie pytał. Dlatego mówię, że inna forma jest w Niemczech a inna forma jest.

B: A ja chciałby pana zapytać..

R: Można można.

B: Czy te wizyty u pana w domu, czy jacyś znajomi czasami przychodzą?

R: Nie, wie pan,

B: Na kawę coś?

R: No to to jest, no to prędeż do żony. Bo ja mówię, ja jestem, bo mi szkoda czasu, to ja, to mnie, to jak ona mówi, że w piwnicy siedzi, "gdzie jest Zenek?", "a w piwnicy sobie siedzi i sobie grzebie". Na tej zasadzie. Na tej zasadzie, że piwnicy siedzi i tego.

B: Ale to wtedy jak żona ma odwiedziny koleżanek, to pan jest raczej u siebie, tak?

R: Bo ja nie chcę tam się, nie raz przyjdą dziewczyny porozmawiać, czy tam tego, to nie ma. Ja tak mówię, jak jest młodsza od żony to jeszcze (żartując), ja mówię jak spaść z konia, to kompletnie. Ja żartuję. Nie te czasy panie.

B: A jak żona kogoś zaprasza, to pan mówi, że czasami z kolegami widzi się na działce, tak?

R: No, nie tylko, ale jest taka rzecz, że wie pan, że.

B: Pan mówił o konwencie seniorów.

R: Tak panu powiem, że u nas jest specyfika jedna, że my mamy dwie działki po sąsiedzku, jedna działka jest moja i żony a jedna jest córki, na córkę nie. To jest terytorium Hani, a tu jest terytorium Zenka. Dwie brami są jednakowe i żeby się ona nie pomyliła, to wie pan wnuki przywiozły znad morza, "terytorium Zenka", nie. Panie przyklejone na bramce, żeby babcia nie pomyliła się, i nie do tej brami weszła. A oprócz tego, oprócz takiej dużej deski, jest wypisane "ranczo u Zenka", żona, strzałka. Jak siedzimy przy piwie, żona podejdzie o oni "kurde patrz, nie widziała tej strzałki", ale w formie żartu. Ja jestem na swoim terenie, a ja jestem na swoim. Ona tam koleżanki a u mnie jest konwent seniorów. U mnie na działce nie ma grządek nic. U mnie są tylko drzewa, winogrona, borówki, takie co, bo ja nie dam rady robić, chodzić, doglądać.

B: To są owoce, które sobie tam same rosną.

R: Panie, jest tak, wszystko podszykowane jest pod nalewkę, kalina, dereń, proszę pana. Ale oni takie rzeczy, co ludzie rzadko mają. Kalinę proszę pana, bo są dwa rodzaje. Jedna to są takie białe kule a druga to są owoce.

B: Nie kojarzę.

R: To jak pan będziesz przy okazji, to z kaliny jak zrobisz nalewkę, i powie weź nalewkę z kaliny, to pan bierz z kaliny nalewkę, to jest na zdrowotność.

B: A jak koledzy pana odwiedzają, to częstuje pan ich tą nalewką też.

R: Tak, uuuu. Tak. Powiem panu, że taka sprawa była, że u sąsiada, u kolegi na działce, rośnie taki duży krzak róży nie. Ja podeszłem, bo ja mam taką tendencję, że to wszystko, co jest z ziół, owoców, to ja kombinuję, żeby zrobić nalewkę. Panie wziąłem parę płatków na ten, roztarłem, zapach jest, tylko poczekałem aż zacznie przekwitać i wszystkie mu płatki oberwałem, panie różaną nalewkę. To może być ze wszystkiego. Do lasu kielki sosny panie. Na pole wyjdę i tam coś tego zbieram.

B: To chwałą koledzy?

R: Panie klepią po plecach (śmiech). Jest taka rzecz, że grzecznie złożą się na butelkę i masz zrobić taki i taki. Że przykładowo z portera. Z porterowy. Porter panie, pół litra portera, pół litra wódki, panie. Cukier waniliowy, cukier rozpuścić, połączyć, dwa dni. Panie. Porterówka a to już nie jest nalewka. Jak panu już tak mówię, że porter to nie jest nalewka. Nalewka jest albo z owoców albo ziół. I jak jest zrobione. Albo jak kawę. Panie z kawy robią, albo z tego z jajek ajerkoniak. To nie jest nalewka. Nalewka jest albo z ziół albo z owoców.

B: Ciekawe.

R: Ja siedzę w tym, to ja.

B: A ja chciałem jeszcze zapytać, czy jak ma pan wizyty kolegów, to wy się umawiacie jakoś telefonicznie, czy.

R: Przeważnie, przeważnie to jest na telefon. Teraz w sobotę była sytuacja, że w sześciu na grzyby pojechali. (fragment wyrzucony ze względu na anonimizację). Wie pan dwa samochody, sześciu nas pojechało. Panie kochany. Ci co nie jechali. To mieli piwunie. A my panie bezalkoholowe tylko (śmiech). Ale wie, pan człowiek usiądzie nad jeziorem. Bo wie pan człowiek nad jeziorem, posiedzieli chwilę. Ale to człowiek idzie już po to, żeby się zmęczyć, nie. Żeby się spocić, zmęczyć. To nie jest spacer. Grzybobranie to nie jest spacer.

B: No tak, to jest spory wysiłek.

R: Dla nas starszych ludzi.

B: A czy zdarzają się wizyty, że ktoś w sposób niezaplanowany do pana przyjdzie na przykład. Że ktoś zapuka do drzwi i...

R: Z potrzebą.

B: A taka gościna, że pan gości kogoś na przykład.

R: To raczej wie pan, gościmy się no. No wiem pan.

B: Ale z potrzebą, to znaczy, że potrzebuje jakiś sąsiad czegoś?

R: Coś zrobić, przeważnie czy tam, czy kobiety czy. Bo męża nie ma, żeby przyjść coś zrobić. Bo oni widzą, że ja mam warsztat w piwnicy i ja mam bardzo dużo sprzętu. Ja mam bardzo dużo, wie pan, maszyn, żeby przyrobić. Jeżeli jest coś do roboty, to przychodzą. Tak że mam zezwolenie ze spółdzielni, bo wszyscy lokatorzy, wie pan, zrezygnowali z pralki, bo pranie mają w automatach. A ja, wie pan, tylko 12 złotych płacę za, no prawie połowę tego pomieszczenia (w którym odbywa się wywiad). 12 złotych miesięcznie. Wodę mam, licznik mam, bo pralnię mam. Coś pięknego. Centralne ogrzewanie, panie w warsztacie wszystko.

B: A na przykład, jeżeli ktoś z potrzebą przyjdzie, to kończy się to jakąś gościną? Że ktoś zostaje?

R: Podeszła osoba trzecia i powiedział, że za 5 min lokal, w którym jest wywiad zostanie zamknięty. Badacz i rozmówca doszli do wniosku, że można skończyć wywiad na zewnątrz. Rozmówca zaproponował jego samochód. W drodze badany mówi, że nie mógł przyjąć badacza w domu, bo jest remont w domu. Rozmówca mówi, że samochód w którym siedzą jest przeznaczony do lasu. (wycięte ze względu na anomizację)

B: A to co, znajomi przychodzili obejrzeć razem?

R: Tak, tak. Panie sobie pan wyobraża w kolorze. Panie może nie, pan może nie, pan jest młody, to nie będę panu mówił tego. Ale niech se pan wyobrazi, że kurcze pierwszy telewizor kolorowy tu, znaczy się pięć do m3 przywieźli. Ja pierwszy w tej piątce, nie te, że tego, załapałem się. Płacę w sklepie, że sprzedany. Ja mówię, że do czasu, dopóki kartka na nim nie wisi sprzedany, to pan mi nie może powiedzieć, że sprzedany. Bo taka te. A to było za komuny, to było ostro w ten czas.

B: A to nie wiem, też pan jakoś gościł te osoby, że jak one przechodziły.

R: Oj tam panie! Ajej! To w ten czas mogłem jeszcze wypić, żeby na nogach, panie rano do pracy iść kurczę do tego. To panie o 6tej rano się pod prysznic wchodziło, że człowiek panie bez spania do pracy szedł, wtedy panie. Ale od czasu, do czasu, jak dobry wynik, to wszystko, a dobra jest.

B: A na przykład, nie wiem, jak ktoś u pana nocuje, jako gość, to nie wiem, czy to zaburza jakoś państwu codzienność?

R: Nie, nie. Powiem panu, że nie nie powiem Panu, że często przyjeżdżają ten córki, nie. Z wnukami. Sam jadę po wnuki i tego, bo przykładowo, tutaj jak wnuczki tutaj w (miejscowość niedaleko m3) i tam jest zima i coś. To tam autobusami, to wie pan jak dzieciaki wożą. To wie pan, do domu biorę, na rano do samochodu, po szkołach ich tu u nas rozwoziłem i tak dalej. To śpią, nocują, maja gdzie. Mamy duże mieszkanie, ponad 70 metrów w dwoje, bo dzieci już poszły to.

B: A zawsze jest miejsce gdzie oni śpią, czy państwo udostępniacie swoje miejsce spania, czy się zamieniacie?

R: Nie, nie panie! To kurcze, my mamy cztery pokoje, to można sobie pozwolić. Panie, kurcze jeszcze dziewczyny przyjdą i dzwonią na przód, "dziadek my tu i tu", "dobrze" tam nie żałuję. Panie tam trzeba dostęp im do wszystkiego stworzyć, bo to dziadek ty jesteś nie z tej epoki i tak dalej.

B: Yyy a jeżeli państwo goście kogoś to jest podział obowiązków, że na przykład żona gotuje, przygotowuje jedzenie?

R: Nie, przykładowo tam przykładowo jedzenie tak. Bo ja lubiałem jeść, robić nie, lubiałem jeść. Podszkować jej, ale ona sama, po prostu tego. Czy tam kawa, czy herbata, to nie problem. Ale coś tak tego to wie pan. Nawet panu mówiłem, że jak byli koledzy a trzeba było. Bo każdy z butelką przychodził na olimpiadę, oglądać nocne. To jak przyszli z tym, to powiem panu, że grzecznie przynosili ze sobą prowiant też. Nie mówię, że nie. Ale przynosili butelkę na stół, a resztę do kuchni, żeby żona uszykowała. Zawsze uszykowała "macie tam na talerzach", potrzebujecie czy tego, to. Panie nigdy proszę pana powiem panu tak! Pan jest młody, powiem panu jedną zasadę, chce pan kieliszek wypić, to wypij pan i zagryź pan.

B: Śmiech badacza.

R: Rozumie pan?

B: Rozumiem.

R: Nie proszę pana wodą pod komunalną, albo z gwinta. Stać pana na to, żeby kieliszek, to stać pana, żeby pan zagryź. Proszę pana ja mam prawie 70 lat i proszę pana ja kaca nigdy nie miałem. To ja mogę komuś powiedzieć to. Stać cię na kielicha, to i stać na zagrychę. (wycięte ze względu na anonimizację)

B: A to jest dwanaście rodzin, które się znają od lat. A ta jedna nowa, tak?

R: Ona to jest taka, że oni, bo ci wyjechali do Anglii na robotę, wyjechali za robotą i wzięli wynajęli mieszkanie, nie. No, bo wie pan opłaty i tak dalej, bo siedzą tam, a tutaj kurcze chata wolna to wynajęli ją. A jak wynajęli, to musisz się dostosować do wszystkich, nie. No ja tak uważam.

B: Yyy dobrze, o co chciałem tutaj zapytać.

R: Pytaj pan, panie pan pyta a ja nie będę jak się to mówi, odchyłał, ani.

B: (śmiech badacza) Dobrze, chciałem się zapytać o to jak pan mówił o tej imprezie gdzie pan był u kogoś. Czy pan pamięta taką, mógłby pan opisać taką jedną imprezę, kogo pan zaprosił. Na przykład i ta osoba przyszła do pana. Czy pan kojarzy jakąś taką jedną, która zapadła panu w pamięć.

R: Powiem panu jest taka starsza pani. Starsza taka. Tu właśnie z żoną pracowały. W bibliotece tutaj na dole. Ale to jak, żeśmy wychodzili tu jedna z tych pań, co z moją żoną, cała kierowniczką, to z moją żoną pracowała i tego, to powiem panu, taka ta pani była później nauczycielką w (nazwa miejscowości), tutaj koło (nazwa miejscowości), te ta co leśników, tam tego. I widzi pan ja mam z nią dobrze wie pan w dyskusje wchodzi jak ona przychodziła i przychodzi, to ja mam z nią temat, bo

proszę pana ja nie jestem myśliwy, ale proszę pana dla myśliwych deski rzeźbię, pod te poroża panie pod oręż tam. Proszę pana ja dla nich tego rzeźbię, proszę pana nie proste tego, tylko wie pan z tymi gałęziami, z liśćmi, czy żółędzie, czy sosna, czy szyszkę. Czy ta, wie pan jest piękne poroże to i piękna oprawa ma być. Nie, że taka zwykła deseczka i tego. Panie moje prace są w Austrii i w Czechach. Te, co rzeźbię i tego. Proszę pana i w Czechach też byliśmy u tam jednej rodziny, bo moja córka hodowała i hoduje, te rasowe koty ma. Byliśmy w Ustii nad Łabą. Proszę pana, w no na wystawie kotów. I tam było u mieszkańców w Czechach proszę pana, żeśmy tam nocowali, bo tam dwa dni ta wystawa, to żeśmy dwie noce, bo żeśmy przyjechali nocowali, i na niedzielę drugi nocleg mieli, bo w niedzielę potem wyjeżdżali. To powiem panu, że ja byłem, jako osoba towarzysząca z żoną. Bo wie pan taka wystawa, to wiąże się z tym, że to trzeba jeden kot w klatce trzeba pilnować, drugiego trzeba do prezentacji, nie. A do prezentacji to musisz pan pilnować interesu tu, bo pana rozkradną. Panie w Czechach gorzej jak u nas panu powiem. Tam tak kradli, że no mniejsza z tym. I powiem panu, że nocowaliśmy tam, u faceta proszę pana, cała klatka schodowa jak się na dole mieszka, my na piętrze. I cała klatka schodowa, ściany, w jego, bo on myśliwy i to jego trofea. I ja mu powiedziałem, że zrobię z dwa trzy zdjęcia tych trofeów i zrobię tu u nas nie, dla naszych myśliwych. I proszę pana córka jechała już bez nas. Jechała tam do Liberca i skręciła po drodze tam do niego i zawiozła mu trzy deski. Trzy no deski te do poroży. Proszę pana, no to, tego no to. Dzwonił co ja chcę, nie ja nic nie. To proszę pana kupił taką no, zestaw dłuć chińskich ekstra. Nie byle co, bo to mówią, że chińszczyzna. Ale to już super sprawa. I proszę pana córce dał, i wie pan, w podarunku dałem, o on dał komplet dłuć dał nie. Takie to wie pan to jest gościnność. Jak jedziemy do Czech, bo my tam przez Zawidów tam na dole w samym rogu lecimy, tam jak na Liberec i tego tam do Czech. To często. Do Czech też jeździli, ale wie pan tu kontakt większy, bo tu mamy granicę, to tutaj więcej.

B: A pan mówi, że apropos tej osoby, którą pan gościł z tego spotkania, to pan mówił, że macie jakąś taką starszą znajomą tak. To, co to było za spotkanie?

R: Nie no to było, że.. (wycięty fragment z powodu anonimizacji).

B: Czy dwie trzy osoby oceniają?

R: Znaczy się, nie, nie. Jest po to puszczane. Że przykładowo w tej formie.

B: Że przykładowo możemy odsłuchać.

R: I w ten czas w dwóch, czy trzech rozmawiając, to przykładowo wyrabiacie sposób nie gościnności. Bo u nas wie pan coś panu powiem. Inaczej jest na terenach poznańskich a inaczej jest tutaj na terenach tu zachodu. O takk powiedzmy, bo to jest najważniejsze. Tu proszę pana jest wszystko napływowe. Wie pan? Córka w (miejscowość nieopodal m3) mieszka, polniemiecki dom. Nie, bo teściowa przyszła ze wschodu panie, akcja Wisła i tak dalej, się pan orientuje. I proszę pana jak teściowa mieszkała, to jeszcze Niemka z córką była, ta córka miała 18 lat. Panie ona przed ruskimi uciekała panie przez (niezrozumiała nazwa miejscowości) i tak dalej. Niech sobie pan wyobrazi, że teściowa nie żyje. Córka moja po teściowej odziedziczyła ten dom i proszę pana, po iluś tam latach Niemka przyjeżdża i proszę pana widzi pan jaka sytuacja. Niemka nie weszła na podwórko. Podjechała samochodem panie z mężem, wysiadła z samochodu proszę pana i stała przy bramce. Ja z ogrodu idę, bo byłem u córki, z ogrodu idę i patrzę ktoś stoi przy bramce. Podeszłem ona zaczęła mi szwargolić kurcze po niemiecku, po angielsku. Panie w wojsku nie wymagali, ani angielskiego. Nam ruskiego wymagali, wie pan, co będę panu mówił. Ale panie kurcze zaczęła po angielsku, to mówię "dawaj, choć tu z córką" pogadasz, bo ona po angielsku szprecha. To widzi pan była gościnność.

Przyjechała proszę pana tutaj, zobaczyć ojcowiznę, swoje heimat. I niech se pan wyobrazi no tam rozmawiali, ta Niemka tłumaczy przez córkę, że jej ojciec ten dom budował, wie pan. Ganek na ganku, na ścianie była doniczka i kwiatek był. Ale cementowy wie pan, był kwiatek. I niech se pan wyobrazi, ta Niemka pojechała, a ja usiadłem proszę pana na desce, taka gdzieś proszę pana decha, wyrzeźbiłem proszę pana całe gospodarstwo, proszę pana, i z prawej strony jak było to podwórko, w wianuszku, winogrona napisałem proszę pana heimat. Teraz dalej panu powiem, u góry to wszystko tym cyrylicą, nie naszym tym, tam cyrylicą napisałem (nazwa miejscowości) po polsku, ale już też tym, wszystko w tym stylu. Proszę pana, przyjechali za jakiś czas, a na ganku to wisiało u córki. Siedzę z Niemcem, bo z ogrodu przyszli. Jabłka miał, panie kurcze i pyta się, czy może a ja mówię "bierz chłopie" i siatkę mu i zrywam z drzewa u mnie. A on chce z ziemi to jabłko. Wie pan dlaczego? To ja panu powiem. Te na dole było robaczywe. Jak robak je, to on chce te jabłko. Se usiadł i nożykiem sobie wykraiwał. I on tak zapieprzał te jabłka byś pan widział. Nawet nie mył je! Bo panie on mówił, że tu chemii nie ma a u nas jest wszystko. I dalej panu powiem i wychodzi i proszę pana, bo oni przyszli z koleżanką. I wychodzi koleżanka i mówi do tego Niemca, że ona płacze i płacze i płacze i płacze, nie. No i ten Niemiec poszedł, panie ja se siedzę na tym ogrodzie tym, na tej ławce z tym Niemcem. Ja tam gadam, że ręce bołą mnie mówię, bo to rękoma. Panie przyszła córka, "tata chodź", mówi że ta Niemka płacze, bo ten, wie pan tej heimat, to panie wziętem ze ściany poszłem jej dałem proszę pana i zabrałem się poszłem. No zdjąłem podarowałem i tego. No proszę pana ten Niemiec kurcze panie wyciągo bo tam tego, pieniądze, bo tam tego, marki nie marki, marki jeszcze, nie. Panie wyciąga a ja mówię, że ja nie chcę, panie kurcze tego, "to jest ode mnie" mówię, ode mnie dostała i tego. Panie kochany, poszedł do samochodu i przyniósł czteropak piwa. Mówi "piwo", "piwo to dawaj mówię" i tego i dobra, postawiłem te piwo, nie piłem, postawiłem. On mówi "uważaj tam na piwo". Ja sobie myślę, co on mi tłumaczy. Panie kochany 200 marek mi włożył go środka.

B: O kurcze.

R: Bo ja im od serca im dałem. A oni te. A ta Niemka jak wyszła, wycalowała mnie. Ja się śmiałem do córki, że przez tydzień się myć nie będę. Ale co najgorsze proszę pana, po trzech miesiącach przyjechała Niemka i młode małżeństwo, i pytają się mi, proszę pana czy ja wyrażam zgodę, że ona chce to dać na wystawę, nie. I teraz proszę pana jest ważne. Proszę pana przyjechała mnie się spytać. I ja proszę pana ja powiedziałem, że ja jej to podarowałem i to jest jej i ona decyduje, co z tym zrobić, nie ja. Bo ja od serca zdjąłem dałem i to jest będzie miała pamiątkę. Panie kochany, no to przywiozła i ci ta kobita i Niemiec, to nie jej dzieci, jakieś kurcze ten. I córka się tam ich pytała, coś tam tego. A nie my tam, coś tam zaczęli szwargolić, ale córka mówi do mnie. Dziadek to jest nie bardzo, to już nie bardzo widzi tych dwoje, nie. Ta Niemka była fana kobita, starsza babcia w skórce panie czarnej, kurde panie świeciła się na pięćdziesiąt metrów. Co ja będę panu mówić. Ale widzi pan, już bez męża przyjechała tylko z tymi dwoma. I proszę pana jak wyraziłem zgodę, to bierzcie sobie tego. Proszę pana od tego momentu już nie przyjechała nigdy. Nie wiem, czy tam zmarła czy tego. Bo z córką kontakt miała. Ale panie kochany. Jak przyjechała Niemka, widzi pan tutaj do córki, to też naprzód dzwoniła. No i proszę pana ustawiali się za tydzień, czy tego, że przyjadą. Ale to też przyjeżdżała, proszę pana z koleżankami, to wie pan, przywiozła swoją kawę, swoje ciasto przywiozła, tego. Córka tam napiekła, bo ona bardzo ciasta tam tego. To napiekła im tego cista, panie dawała im tym Niemkom panie tam. To zadowoleni i tak dalej. Ale widzi pan. Nocować nie nocowali. Oni proszę pana już wyższy standard do (nazwa miejscowości) pojechali. I tam przenocować i z (nazwa miejscowości) i tak dalej. Oni tu przyjeżdżają przykładowo do nas. Tu po m3 Niemców panie, tu szwargolą non stop. Jak idziesz pan, to po prostu pan tego. Ale co. Bo z (nazwa miejscowości). Panie

w (nazwa miejscowości) dużo Niemców tam panie do tego spa przyjeżdża. Do (nazwa miejscowości) do spa przyjeżdżają. (nazwa miejscowości) tego. To jest wie pan takie. A teraz panie jak jeszcze zrobią (nazwa obiektu) tu w tym koło (nazwa miejscowości). Panie kochany to już będzie tutaj. A m3, m3 Pan mówi o gościnności. Proszę pana tu nie ma dobrej restauracji nawet, żeby samochód się zatrzymał. Przez m3 tych tyle tirów do autostrady jedzie, panie na gipiesach wszyscy mają zjazd z autostrady w (nazwa miejscowości).

B: Restauracji.

R: Zaplecza, zaplecza nie ma. Ale żeby trzeba mieć zaplecze, trzeba mieć teren, żeby proszę pana postawić yyy samochód. To nie tak, że wie pan tego. Bo miasto zburzone pioruńsko. Tyle mogę panu tak o.

B: No tak to są ciekawe rzeczy.

R: Ja, wie pan, ja tu od wojny, prawie po wojnie tutaj jestem, panie jestem czterdziesty dziewiąty rocznik. Panie kochany, to ja można powiedzieć, że ja na gruzach wychowany jestem.

B: A jeszcze mam pytanie takie końcowe. Dwa mi jeszcze zostały. A czy jest ktoś, kogo pan by nie przyjął, jako gościa?

R: Wie pan, że nie, bo po prostu mówię, ja wszystkich traktuję równo. Nawet gdyby przychodził i przykładowo, miał no do mnie jakiś interes, czy coś. Powiem panu inaczej, że przykładowo jest wesele mojej chrześnicy nie. I wiem, że ta osoba chciała mi zaszkodzić. Wie pan, kablowała, bo to. Teraz panu wszystko wychodzi po tylu latach. Wchodzisz pan na Internet i wszystko panu wyjdzie. I wiem, że ta osoba panie. Weszli my na Internet. Panie. [nazwisko] jest tam TW, kurczę, dobra jest. To proszę pana. Jesteśmy na weselu u mojej chrześnicy i jest ta osoba. Proszę pana. Tak usiadłem, że tamta osoba, przy jednym rzędzie, ja przy drugim. Proszę pana, ja nie musiałem koło niej usiąść. Ja nie musiałem z tą osobą, wie pan, bo po co. Po co tego. Ale trzeba zachować się, nie tam, żeby komuś, wie pan komuś ubliżyć, i tego. Panie lata minęły, może człowiek zmądrzał?

B: No tak już po latach. Bo to kiedyś ta sytuacja?

R: Tam, nie, nie. No to była sytuacja, wie pan, no mówię, że wstecz jak człowiek jeden drugiemu do kariery się pchali i inni, a nie mieli. Panu powiem, że kiedyś było takie powiedzenie, że jak to mówisz "chęć szczerza zrobi z ciebie oficera", nie, no. Że nie wykształcenie, ale chęć szczerza zrobi. Dlatego mówię panie, że po czyichś plechach się pchali na górę. Napisał się do partii i wielkie, wielki tam działacz.

B: A jeszcze jedno mam pytanie. Takie już ostatnie. Czy według pana w ogóle Polacy są gościnnym narodem?

R: Tak, tylko powiem panu, że są i mściwi. O! Są gościnni, ale są mściwi. Że po prostu, proszę pana, są pieruńsko pamiętliwi. To pod tym kątem, przykładowo ja mówię, że mściwi. Ale tak jak ja, ja wiem, że on mi krzywdę zrobił, ja mu krzywdy nie robię, tylko wiem, że po prostu, że źle robił, nie. Ale proszę pana z latami, to minęło. I to takie coś, można powiedzieć, to jest pamiętne, pamięta się no, na tej zasadzie, że wie pan, ktoś komuś. A teraz wie pan już po latach trudno określić co on ma w głowie. (anonimizacja)

B: Tak, tak.

R: Do czego ludzie, ja panu przykład dałem. Są ludzie i ludzie. Nie no. Dlatego ja mogę przykładami służyć, bo człowiek przeszedł nie, ale, ale powiem, panu, że tak, przyjeżdżają tutaj przecież panie różni na zajęcia, czy tego. Panie są spotkania, są tam różnego rodzaju, no wizyty, rewizyty. Tam się tego, to powiem panu, że w inny sposób, w tej chwili my podchodzimy, nie wiem jak młodzież, ale my już dorośli, inny sposób rozumowania jest. Chodzi o gościnność. No mówię, wie pan ja po tylu już latach ja patrzyłem na ten m3, jako gówniarz, proszę pana, ja co oczy zamknę ja widzę gruzy, same gruzy widzę. Jeszcze gówniarz byłem, proszę pana a na tych gruzach, żem się bawił. Na cmentarzach proszę pana, żeśmy wojsko się bawili między grobami. Taka prawda.

B: Czyli pan obserwował jak się budowało to miasto?

R: To wie pan, ja jak to mówię od początku. Nawet wie pan co, byli jeszcze jeńcy niemieccy, którzy odgruzowywali. To wie pan byłem gówniarz, ale jeszcze się utrwaliło jak szli tymi czwórkami, i tak dalej. A mój ojciec proszę pana na robotach przyjechał do m3, bo go Rosjanie na stacji kolejowej, bo potrzebowali wagony. Panie wywalili z pociągu i panie do miasta, panie zapędzili, a to zapędzali z robót, to go zrobili wie pan czym? (wycięto ze względu na anonimizację)

B: A pana rodzice skąd pochodzili?

R: Kujawy, Kujawy. Tu między Inowrocławiem, a Toruniem. Tam jest (nazwa miejscowości), to z tego z (nazwa miejscowości) stamtąd.

B: A jeszcze ostatnie taka rzecz. Bo tutaj pytałem, że Polacy są gościnni. Czy według pana coś tam się zmieniło w ostatnich latach, jeżeli chodzi o gościnność w naszym kraju?

R: Ja panu powiem, że zmieniło. O właśnie, to jest najlepsze pytanie. Wie pan co się zmieniło? Zmieniło się to, że mamy możliwość po Europie jeździć, i proszę pana, w jaki sposób nas przyjmują, tak my traktujemy ich. Wie pan, powiem panu, ja nie jestem pisowcem, ja nie jestem PO. Bo my jako wojskowi, to apolityczni. Ale powiem panu jedną rzecz taką. Panie ilu nam pomogli, proszę panu, ja stan wojenny nastał. Ja Polacy w Europę puciekali, to wszystko. Panie nikt się nie pytał, proszę pana, czy on jest katolik, czy muzułmanin. Proszę pana wszyscy as brali. A teraz proszę pana trzeba w ten sposób podchodzić, ile naszych dzieci proszę pana, w czasie wojny do Iraku i tam, tego, tam tego tam Iraku, Iranu przepraszam, bo Irak to Persja była, nie. Iran to Persja była, Iran no. To tam proszę pana, przecież tam, calusienki nasz statek zabrał do Australii, tam płynął w tamtą stronę do Kuwejt, tamtędy. Panie cały statek polskich dzieci i co i, a my dzieci wojennych nie możemy wziąć. To jest gościnność proszę pana! A nie ten, ten, ten nie powiem jaki, ale wie pan, czy tam tego, bo nie chcę nikomu ubliżyć, ale proszę pana on się boi zarazę, że ktoś mu przyniesie.

B: No tak, no tak.

R: Tak rozmawiamy, bo to jest najlepsza puenta. Z tego wszystkiego, rozmawiamy, ja panu powiem, że przykładowo tutaj, nie, jakby przywieźli proszę pana do, do nas do m3, ja znam tutaj facet, w tej chwili 12 lat z Ukrainy. Tutej proszę pana w m3, on konkretnie jest w (nazwa miejscowości), to jest taka, dęta orkiestra proszę pana i on jako kapelmistrz był, on prowadził tę orkiestrę. Proszę pana przez 10 lat, proszę pana był na tymczasowym pobycie, nie. Z tym, że wie pan po 10 latach wystąpił o obywatelstwo, proszę pana on tu przyjechał, on się tutaj zakorzenił, on tu ma mieszkanie, on tu miał pracę i co mu państwo proszę pana 10 lat trzymało. On, jeżeli jest już zakorzeniony, panie jak mówili,

ile tych Czeczenów tutaj przyjechali, tutaj tego. Ile z tej akcji Wisła, to już jest wszystko tu na tym terenie. U was tam w Poznańskim proszę pana, to nie ma tej. Tam jest gościnność, bo tam sąsiad z sąsiadem od lat a tu wszyscy są.

B: No tak z różnych stron.

R: I tu jest proszę pana, ta cała gościnność, że proszę pana a tam kurde Łemki, czy tam jakieś tam, nie tam, bo to tam mówią, że Ukraince, czy tego. A teraz co jest? Panie pół m3 Ukrainy jest. Proszę pana w zakładach pracy 500 plus powstało wie pan dlaczego? Nie wie pan. Bo kobity przestały pracować i na ich miejsce proszę pana zakłady by padły jakby Ukrainy by nie było. Ja przestane mówić, bo ja mówiłem, że ja jestem na imigracji wie pan wewnętrznej i wie pan o polityce nie rozmawiam, ale wie pan.

B: To jest wywiad anonimowy więc.

R: Ale wie pan to jest gościnność, to jest wszystko gościnność i proszę pana nikomu nie przeszkadza, że przyjechali Ukraińcy do pracy. Ale tu wszystko proszę pana krzywo patrzą Ukraińcy na nas. A wie pan czemu? Nawet mimo że tu są. Oni krzywo na nas patrzą. Bo proszę pana my jesteśmy lepsi. Oni mówią. (Dzwoni telefon badanego, badany rozmawia przez telefon).

B: Dobrze to może.

R: Nie, tam wie pan, tylko dałem panu formę, że Ukraina tutaj, nie, to nas uważa, nie wiem, czy pan uczy się, czy nie. Ale nas uważają proszę pana, jako Polaki to proszę pana cały czas przed wojną przez te wszystkie lata, to byli pany, a oni zapieprzali na nas, oni tak uważają. I proszę pana, oni są, tu robią, ale proszę pana, on każdy grosz do domu. Panie, oni tu nie przyjechali, a co jest u nas w Polsce mogą robić, a nie wolno im by było, a na zachód nie wolno im na zarobek wyjechać. A do Polski czemu wjechali, a ci się tłumaczą, że mam panie przyjętych tyle Ukraińców panie, bo tam z tego, z tamtych rejonów gdzie te walki, bo stamtąd są przeważnie tutaj. I panie i idą proszę pana, do pracy mają na piechotę proszę pana, prawie więcej jak pięć kilometrów proszę pana, bo nie liczę tu m3, ale ja mówię, tak jak moja córka co mieszka, co nie, jedna, druga. To proszę pana, stamtąd jest tego, proszę pana teraz to jest zarobek w m3. Wie pan ile zakład płaci za kwatere? 600 złotych od osoby. Panie kochany, piętrowe łóżka stawiają, bo mają 600 zł od osoby. To jest biznes tero.

B: Dobra.

R: Coś potrzeba jeszcze?

B: Tutaj jeszcze zapytam pana o kilka takich demograficznych kwestii.